Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 43. Nowy Targ, dnia 24 października 1926 r. Rok XIV

P. T. Biblioteka Jagiellońska Kraków

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

# Sanacja moralna.

(IV. Ciąg dalszy.)

Polacy są narodem młodym, bo liczącym dopiero dziesięć wieków swego rozwoju. Na widownię dziejową wystąpiła Polska dopiero przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Polacy mieli się zetknąć z chrześcijaństwem jeszcze przed chrztem Mieszka, Księcia polańskiego. Wielkopolska ponoć według dyr. Dr. Krotowskiego uległa najazdowi Polan Kijowskich, którzy byli pochodzenia wareskiego, ale już byli chrześcijanami. Wódz tych Polan, — Waregów zwał się Askold, a w polskiej wymowie Jaszczołt; zostawili ci Kijowianie po sobie Iwanów, Cerekwice, Popowice. Przypuszczenie bardzo prawdopodobne. Jeszcze więcej do prawdy podobne jest przypuszczenie że Wiślanie koło Krakowa przyjęli chrzest od św. Metodego i że w Krakowie siedział biskup misyjny długo przed ustanowieniem w Krakowie biskupstwa Łacińskiego. Wobec tych dwóch przypuszczeń inaczej nam się przedstawia i podanie o aniołach, którzy byli w gościnie u Piasta; musieli to być misjonarze chrześcijańscy, którzy aż tu dotarli, ale jeszcze pełnego wyniku nie uzyskali. Chrześcijaństwo Kijowskie, misja Krakowska były słowiańskie, a dopiero Mieszek przyjął chrzest w obrządku rzymskim, a przez to nawiązał stosunki z Zachodem. Za Bolesława Chrobrego przybywa do Polski wielki apostoł św. Wojciech. Jego nauka utwierdziła w Polsce chrześcijaństwo, zwłaszcza, że zostawiał po sobie klasztory, z ówczesnymi zakonnikami. Za Bolesława Śmiałego w Krakowie jest biskupem św. Stanisław ze Szczepanowa, który miał wysoką naukę, zaczerpniętą we Francji i stamtąd przyniósł ducha naprawy kościelnej, którą głosili Benedyktyni, bracia zakonni wielkiego reformatora papieża Grzegorza.

Iwan Odrowąż, biskup krakowski śle znów do Rzymu bratanków Jacka i Czesława, którzy od św. Dominika wnoszą do Polski gorliwość apostolską i naprawę obyczajową. Później z Francji przyszli misjonarze św. Wincentego a Paulo, dalej Redemptorzyści z Włoch, a w najnowszych czasach Salezjanie, którzy zajmują się opuszczoną młodzieżą i kształcą ją na dobrych rzemieślników.

Polska zawdzięcza więc bardzo wiele Kościołowi i zakonom. Mamy też dwóch patrjotów zakonnych: Ks. Paulin Kordecki, który obronił Częstochowę i Ks. Marek Karmelita, który w Konfederacji barskiej kapelanował.

Kiedy Polska upadła jako Państwo, nie przestała mimowoli służyć Opatrzności za narzędzie kościelne, bo po każdem powstaniu Rosja rozwoziła po większych miastach zesłańców i gnała ich na daleki Sybir, a gdzie się Polacy zjawili, tam stawali się żywym przykładem katolicyzmu. I dziś Polska ma wielkie posłannictwo religijne i cała jej przyszłość i cała wielkość od tego jedynie zależy, jak nasz naród ten obowiązek dziejowy spełni.

Zachód się coraz więcej odchrześcijania i dlatego musi popaść w zatargi społeczne i ulegnie strasznemu upadkowi. Polska przeto nie może iść

z Zachodem, lecz jej rola jest na Wschodzie; ten Wschód jednak jest ciemny, rozdarty, zacofany pod każdym względem, więc trzeba go oświecić, podnieść, zjednoczyć. Do tej roboty ciężkiej i długiej Bóg powołuje Polskę i ma jej dać genjusza kościelnego, aby ją do tego posłannictwa przygotował i wprowadził. Polskę pierwotną kształcili i prowadzili księża; potem do głosu przyszła szlachta, a teraz pełne prawa mają szerokie masy ludowe i lud musi postanowić, co dalej ma być z Polską? Czy Poska ma iść za Zachodem i zatracać wiarę chrześcijańską, czy też ma iść własną drogą, wskazaną przez tysiącletnie dzieje tj. bronić wiary, nieść ją na Wschód, gdy się droga otworzy i urządzać cały świat po bożemu?

Lud polski jest pobożny — Odejmując sobie od ust daje na kościół. — Dowodem Ameryka, gdzie lud robotniczy pobudował kościoły i opłaca kapłanów, a jeszcze często i do kraju starego śle hojne ofiary na kościoły, dzwony, nabożeństwa. Ale teraz nie chodzi o budowę kościoła z kamieni, ale z ludzi, oddanych całem sercem Sprawie Bożej. Gorliwość naszego ludu musi się podnieść; bo Mickiewicz słusznie twierdził, że lud dlatego cierpi, bo niema ognia w sobie. Chodzi więc nie o pobożność letnią, ale żarliwą. Dopóki lud polski tą żarliwością nie przewyższy nawet narodu żydowskiego, dotąd musi cierpieć i biedę i poniewierkę.

Mają się wkrótce dziać w Polsce największe cuda Boskie, bo się tak jakoś zbiera z różnych stron; Rosja porozumiewa się z Litwą, Anglja z Niemcami, a wszystko zwraca się przeciw Polsce. Możemy jednak być spokojni, jeżeli dochowamy wiary i cierpliwości Panu Jezusowi, bo jeżeli On będzie z nami, cały świat nic nam nie zrobi.

*Es—As*

---

HOLIHRADY, nad Seretem.

## Wśród Podhalańców na Podolu.

(II. Ciąg dalszy)

Holihrady kryją się w ogromnym jarze wyżłobionym przez rzekę Seret głębszy, i szerszy niż nasz Dunajec pod Nowym Targiem. Ludność ruska licząca coś 606 dusz. Cerkiew ruska na miejscu, zaś ksiądz polski i kościółek o parę kilometrów w Winiatyńcach. Szkoła ruska, ale również i po polsku uczy nauczyciel pisać, czytać i rachować. Nauczyciel nie jest widocznie tak zacietrzewiony, bo jednak Łaś słyszał parę razy że dzieci pasące owce śpiewały: Jeszcze Polska nie zginęła. Wogóle nastrój tutaj nie jest wrogi dla Polski, a byłby jeszcze lepszy, gdyby Polacy byli zorganizowani w tych stronach i chcieli rozumnie z ludnością ruską postępować. Lud bardzo spokojny, pracowity, karczmy nie zobaczysz, bardzo skromny i usłużny. Są to przeważnie małorolni. Od 1 morga do 6 morgów gruntu, ale chleba każdy ma dosyć i takiej biedy jak gdzieniegdzie na Podhalu tutaj nie zobaczysz. Biedniejsi pracują u bogatszych, ale nie za pieniądze tylko za chleb. I tak n. p.: Łaś mający około 50 morgów daje pracę kilku rodzinom ruskim. Łaś orze i daje ziemniaki, oni zaś sadzą, obrabiają, kopią i dzielą na trzy kupki. Dwie kupki dla właściciela trzecia dla nich. Tak samo z kukurudzą. Łaś daje ziarno, zaorze, a oni obrobią, żną, wiążą w snopy, łuszczą potem z koszulek „szulki" (szypułki kukurudzy podobne do szyszek, a pokryte ziarnem kukurudzy), mierzwę wiążą w snopy, obrane szulki wsypują do tak zwanych „kośnic" (wielki podłużny koszyk z wikliny osadzony na ziemi i nakryty dachem słomianym), by kukurudza mogła schnąć, poczem dopiero młóci się te szulki i otrzymuje ziarno kukurudzy. Do takiej jednej kośnicy wejdzie z jakie 60 do 80 korcy szulek. Właściciel otrzymuje dwie części, obrabiający jedną część. Przy pszenicy i życie inaczej, Obrabiający dostaje co 10 snop. Tak więc nawet nieposiadający ziemi wyżywią się tutaj łatwo, bo chleba zarobią dosyć u innych. Słońca tutaj bardzo dużo i deszcz rzadko kiedy pada. Ponieważ jednak ziemia jest bardzo tłusta (czarnoziem) zatem mimo braku deszczu urodzaje zawsze piękne. Zresztą tytoń i kukurudza nie lubi deszczu, ale gorąco. Na Podhalu podobno deszcze i nawet śnieg w Tatrach, tu zaś cieplutko, choć niedaleko połowa października. Wszędzie sucho i dojazd łatwy.

Praca na roli tutaj łatwa, a wydatniejsza. Rolnik tutaj nie narobi się tyle, a chleba zbierze nie tylko dla siebie, ale i na sprzedaż. Ziemniaki wielkie i nie spotkasz ani jednego ziemniaka zgnitego. Z ciekawości zmierzyłem krokami jeden kawałeczek ziemniaczyska. Otóż na kawałku 16 kroków szerokim, 69 kroków długim wysadził Łaś trzy ćwierci ziemniaków, zebrał zaś sam dla siebie jedenaście i pół korca, a Rusin dostał swoją trzecią część z całości pięć i i pół korca, to razem na tym kawałku urodziło się 17 korcy. Od roku 1914 nie było tu gnoja żadnego. Gdybym nie widział na własne oczy tych przepięknych ziemnia-

ków, tobym nie uwierzył. Ale tutaj sadzi się nie okrawki, tylko duże całe ziemniaki. Co krok sadzi się jeden ziemniak, by miał gdzie zapuścić korzenie. Potem obsypuje się go kupką ziemi i tak rośnie swobodnie i bujnie, bo dużo ma miejsca wokoło siebie. Na Podhalu sadzą tylko okrawki i jeden przy drugim. Nic dziwnego, że jeden ziemniak zabiera drugiemu soki i oba nie wyrosną. Do tego z okrawka wychodzi tylko jeden kieł, więc też z jednego kieła mało potem ziemniaków. Tutaj sadzą duży i cały ziemniak, to też w takim kopcu jest pod krzakiem od 10 do 20 ziemniaków. I potem nie można się dziwić, że ludzie tutaj mają dosyć chleba i jedzenia.

Co do pszenicy, to na jeden mórg mocnej ziemi wysieje się 80 kg. pszenicy, na gorszy 90 kg. do 100 kg., zaś z morga zbiera się 10 do 14 kóp pszenicy. Jedna kopa daje 100 do 120 kg. ziarna, a nawet więcej. Jeden mórg zatem daje tutaj z 80 kg. zasiewu około 1000 do 1200 kg. ziarna. Te przykłady chyba aż nadto mówią same za siebie. I kiedy pomyślę o tej biedzie i nędzy w niektórych wsiach na Podhalu, to żal bierze, że idą za ocean, do Poznańskiego, a nie tutaj, gdzie mogliby mieć chleba w bród. Ale górale boją się tu wyjeżdżać nie znając stosunków i informacji. Dlatego też Warszawskie Ognisko, któremu na zebraniu przedłożyłem swój plan wyjazdu do Braci naszych na Podole, upoważniło mnie, bym zbadał tutejsze warunki, rozglądnął się po okolicy i z tymi wiadomościami potem podzielił się i z czytelnikami Gazety Podhalańskiej i z Ogniskami Zw. Podhalan na Podhalu. Spodziewam się bowiem, że górale mnie Podhalańcowi łatwiej uwierzą, gdy sam na własne oczy zobaczę te okolice i dam wskazówki, gdzie i jak można ziemię kupić. A ziemi tutaj dosyć na sprzedaż po dworach. Na razie wybieram się w okolicę do majątków po informacje, zatem o tem napiszę później. Teraz muszę coś powiedzieć o naszej gromadce podhalańskiej.

Zaprosił mnie Antoni Łaś i Jan Kanty Łaś, którzy tutaj osiedlili się w roku 1914 z rodzicami. Przyjechali z Odrowąża (przysiółek Żary) Kupili grunta i inwentarz składający się z 4 koni, 4 krów, 2 jałówek i 2 świń. Budynki były dobre. Ale właśnie wybuchła w 1914 roku wojna. Moskale spalili i zniszczyli wszystko. Rodzice im w 1915 i 1916 pomarli. Ostali sami i mieszkali na komorze u Rusinów. Dopiero w 1921 roku zaczęli się odbudowywać i dziś mają już ładny dom o 4 stancjach, stodołę, trzy konie i źrebię, 3 kro-

---

FELIKS GWIŻDŻ.

# MANEWRY.

Kochanemu Generałowi Andrzejowi Galicy.

III.

Zaś głosy. Gazda dech zaparł i rozejrzał się po izbie. Cicho było. Ino koty baraszkowały pod ławą i mruczały. Ale mruczały, nie hmkały. Słoneczko coraz częściej igrało po drzewach, wiaterek coraz łagodniej poduchował. Brało się ku pogodzie, ostro się brało. Już i śpioch nie tak dokuczał. I byłoby jakoś powoli, gdyby nie te myśliska. Bieda staremu... Młody! Jak ci to taki powie. Bieda staremu! Pięćdziesiąt roków, to dopiero raj. I jakby się uparł... Ale nagle cosi go pikło w serce. Jakisi wstyd oblał go gorącem. Phi, byłoby tu zaś — pomyślał. Ledwie se ino-ino tak, na ten przykład szepnął imię Kubusia — głosy jęły hmkać po izbie, a Matus gębę rozdziawił, Coby dopiero powiedziała baba, co dzieci, co świat! Djasi nadali! I skąd się to biorą takie myśli nicpotem, chyba z tej parności w izbie? Przeniósł się zaś na ławę ku oknu, bo od pieca zanadto przygrzewało. Siadł na Matusowem miejscu. I zdrzemnął się. Tak się zdrzemnął, że nie słyszał nic, kie Krzystka zajrzała do izby ze skopcami, kie i Janielcia wsunęła i cofnęła głowę, kie wreszcie i Matus wrócił z obejścia i rozłożył się przy piecu na gazdowem miejscu. Cichutko było w izbie, tożto i gazda i pachołek tęgo se spali. I byliby spali Bóg wie dokąd, gdyby gazdy nie obudziło dziwne gulgutanie.

— Cuda boskie! — zerwał się i odrazu zapomniał o gulgotaniu.

— Ten sumar rozwalił się przy piecu, widzieliście wy? — skoczył do Matusa.

— Dyć krowy podojone, koń dostał znowu, objadu nie dają, cóż mam robić — na chałupy iść?

— Jeszcze ci odpowie!

Ale Matus święcie gadał. Porobił wszystko, co trza, gazda wiedział, że ta ani na włosek nie skręcił. A i to prawda, że objadu nie dają. Zaś by mu i przychwalić trzeba było, że się po chałupach nie włóczy... Psia wiara Matus!

Gulgotanie wzmagało się i przycichało, zbliżało się i oddalało. Jakby się ziemniaki rozgotowywały. Gazda przechylił głowę. Słuchał.

wy, dwie jałówki i byczka i kilka świń W tym roku sprzedali 4 duże świnie i 24 prosiąt po 35 zł. Jedna maciora miała dwa razy w roku po 8 prosiąt. Inwentarz też sobie sprawili nowy. A więc w ciągu 4 lat dała mi ziemia tyle, że mogli znów stanąć na nogi. Ciekaw jestem, czy na Podhalu możnaby było tak łatwo odbudować się? W roku 1925 sprzedali 80 korcy pszenicy.

Jan Kanty Łaś ożenił się z Polką z sąsiedniej wsi, bardzo gospodarną i rozumną kobietą. W roku 1922 zjechała z Ameryki siostra Kantego z mężem Pawłem Dzierżęgą rodem z Białego Dunajca od Cudzichowego Mostu. Wybudowali sobie dom i stajnię i tak powstała druga polska zagroda. Tego roku w zimie zjechał do Holihrad Jan Bafja z żoną i dziećmi. On rodem z Gliczarowa, ona z Bukowiny. Sprzedali karczmę w Pieniążkowicach i tutaj kupili niedaleko 6 morgów w jednym kawałku po 130 dolarów. Mieszkają na razie u Dzierżęgi, a budują już stajnię z kamienia, a na drugi rok ma budować dom z cegły surówki. Pozatem jest krewniak Łasia z Odrowąża Michał Kulawiak ożeniony z tutejszą Polką. Ma 4 i pół morga i na drugi rok ma budować dom. Razem 4 familje dusz 19 w Holihradach.

Tego roku w lipcu przyjechał z Poznańskiego Józef Kieta rodem ze Starego Bystrego z żoną, dzieckiem i teściem. Kupił w sąsiedniej wsi w Winiatyńcach 6 morgów po 85 dolarów i na drugi rok ma budować dom. Jest również jeden z pow. jasielskiego Piotr Liput, który przybył z Kietą z Poznańskiego. Poznańskie nie podoba się Podhalanom, bo na wszystko trzeba mieć pozwolenie. I tak Liput kupił dom z dziurawym dachem w Poznańskiem. Zaszył dziury słomą, bo do izby lało się nie wiedząc, że na to trzeba pozwolenie mieć od komisarza. Żandarm wszczął z nim kłótnię, że naprawił bez pozwolenia i nałożył nań karę 5 miljonów marek. Niedługo potem gawiedź miejska połamała mu sztachety w płocie. Kupił parę sztachet, załatał dziury, ale znów przyszedł żandarm i musiał zapłacić karę 10 zł., że zrobił to bez pozwolenia komisarza. Jest jeszcze Stanisław Pawlikowski z Małego Cichego. Jest gumiennym we dworze w Winiatyńcach. Ma 12 korcy zboża 2 morgi pod uprawę i 6 sąg drzewa na opał, utrzymanie dla jednej krowy. Swego gruntu niema.

(C. d. n.) *Dr. Franciszek Pajerski.*

Czytajcie i rozszerzajcie Gazetę Podhalańską.

— Co to takiego?

Matus otworzył dopiero gębę, żeby odpowiedzieć, gdy domem wstrząsnął potężnie jeden — drugi — trzeci potworny huk. Szyby zadzwoniły, garnki i miski zagadały, koty skoczyły za piec. Gazda się przeżegnał.

— Co to?

Matus ani drgnął.

— Galica strzela — wycedził wreszcie.

Gazdę o mało djabli nie porwali. Galica strzela! Słyszał kto kiedy takie gadanie? Słyszał kto? Galica strzela! Galica! Co za Galica? Dyć on tu zna wszystkich Galiców i zakopiańskich i poronińskich i białodunajeckich, i któryżby to z nich śmiał takie piekło robić, takie trzęsienie ziemi, taki huk! Matus se powie — Galica.

— Galica i — gazda odął wargi. — Czy mu zaś nie Matus na imię?

— Juści, że Galica. Manewry ma przy Spisie... On dowodzi, bo przecie on tu generał...

Gazda usiadł. Mogło tak być. Mogło być, miarkował teraz, bo słyszał o takim Galicy, co jest generałem i słyszał o nim, że dowodzi okrutnemi chmarami wojska. Mogło tak być. Ino, że więcej mogło być, niż nie być, bo manewry przy Spisie były po gminach zapowiadane. A taki Matus przewącha wszystko i wszystko spamięta. Juści, cóż ma na głowie. Jego hań o gazdostwo to łbisko nie boli.

Zadudniało, zagrzmiało znowu. Kanony biły jeden za drugim, aż wieś podskakiwała. Gazda chiał wyjść przed izbę, wymiarkować, co się to przecie dzieje, ale bojno było. Matus siedział se na ławie i słuchał uważnie.

— Teraz dudnią polówki. Same polówki. Na ostro. A teraz jękła jakaś cielna krowa — o! — —

— cobyś zaś ty nie jęknął — opaternie, grożąc palcem, rzekł Myszka.

— He, mnie haw niedziwne. To moje wojsko strzela. Kiedym łońskiego roku był na manewrach, he, walili my też, walili. Widziało sie, że świat rozwalimy. Była to muzyka — w Sączu kamienice tańczyły.

— Haj, panowie se strzelają, a ty chłopie płać!

Matus poprawił się na ławie, papieroska se zapalił głos podniósł, ręce puścił w ruch, jął opowiadać. Jął opowiadać, jaki to on był wojak, jakie kanony obsługiwał, jak go oficerowie radzi widzieli i jak to ta jego armata nigdy nie fusierzyła, zawsze

Ks. T. KASPERSKI.

## Skarga chłopska.

Chłopu'ś chyba nie wywodzić!
Pan to w dobrym bycie...
Bogdaj to się panem rodzić!
To jedwabne życie!
Nie darmo to Noe Chama
Przeklął po potopie!
Stąd ci dola taka sama
Żeś chamski ród chłopie!
Jak świat światem będzie długo,
Chłop zawsze w poddaństwie...
Był, jest, będzie pańskim sługą!
Pan od dziecka w państwie!
Tak się służba z chłopem splotła
I z tym chłopskim stanem,
Ze i w niebie chłopu miotła
A pan i tam panem!
A i w piekle chłop jak wszędzie,
Nie przestanie'ś żalić!
Pan i tam pan. W kotle będzie,
A chłop pod nim palić!

WINIATYŃCE nad Seretem, 1926.

**Autorem Ks. Kasperski, prezes Ogniska Związku Podhalan w Holihradach.**

# Kursy oświatowo rolnicze.

Zarząd Główny M. T. R. uznając konieczność szerzenia oświaty rolniczej wśród szerokich warstw ludności rolniczej, przystępuje w nadchodzącym sezonie zimowym do organizowania 3—6 dniowych kursów rolniczych ze wszystkich dziedzin wiedzy rolniczej dla członków Kółek rolniczych. O urządzenia takich kursów powinny się zgłaszać **Zarządy Kółek rolniczych jedynie za pośrednictwem Okręgowych Towarzystw rolniczych.**

Zarząd Kółka rolniczego pragnący urządzić kurs powinien zestawić listę uczestników, którzy się zapisali na kurs i złożyli odpowiednią opłatę w wysokości ustalonej przez Zarząd Kółka dla członków tak samego Kółka rolniczego, jak i organizacyj pochodnych np. „Koła Młodzieży" i „Oddziału kobiecego".

Niecztonkowie pragnący wziąć udział w kursie, muszą złożyć wyższą opłatę, niż członkowie Kółka rolniczego i organizacyj pochodnych Kółek roln.

Wysokość wstępu na kurs dla członków jak i niecztonków Kółek rolniczych uchwali Zarząd Kółka rolniczego stosownie do miejscowych warunków. Nie może on być jednak niższy, niż 20 groszy od osoby. Część z pieniędzy w ten

---

najlepsza była. Bo armata to tak jak koń. Trza o nią dbać, trza koło niej chodzić, trza ją czyściutko trzymać, trza jej podchlebiać — bo i ona honor swój ma i naturę.

Gazda był ciekawy wszelkich opowieści wojeńskich, ale nijako mu to było tak za pan brat słuchać Matusa. Choćby już i nie wiem jaka bieda szła na wieś i na Myszków, choćby i jeden tylko Matus umiał ją odwrócić, przecie — Myszka Myszką, a Matus Matusem. Tożto z początku jednem uchem słuchał, drugiem puszczał Matusowe słowa. Zbaczował se, jak to Michał opowiadał kie z wojny przychodził na urlopy. To to hej, to co insze, syn opowiadał. Ale Matus... I nagle zamylił się nad tym Matusem. Gruntu ani kawałka. Wszystko w głowie i w rękach. Matus... A dziadek Matusa był jeszcze niebelejakim gazdą. I tak im jakosik poszło niewyraźnie... Hm. A Matusa, choć biedak, wszyscy radzi widzą. Inkluza ma, z djaskiem trzyma, czy co... Kieby wej choć tyle, co pod nogę miał tej ziemi... Niechby se tą łyżką zawadzał o łyżkę Janielci. Ale tak — bez ziemi — wiatr i wiatr. Dziś tu jutro tam. Gazda poskrobał się po głowie. Bo niechby się co Matusowi nie widziało, to pójdzie Pójdzie w świat i zatrzymasz go? Dasz rady? Na takiego niema paragrafu... Psia jucha Matus!

A Matus opowiadał i pokazywał, jak to oni pod Sączem, łońskiego roku, na manewrach strzelali... Tak opowiadał, że gazda zabaczył wreszcie o wszytkiem na swiecie i słuchał. I nie ino słuchał. Przychwalał już, dziwował się głośno, tabakiem częstował Matusa i sam dopowiadał, co mu zaś nieboszczyk - syn o wojnach gwarzył. Juści Matus odrazu, że i onby poszedł na wojnę, ale tylko z kanonami. Grzałby z nich co cud. A jakby go już do tych kanonów nia chcieli wziąć, to narukowałby do lotników. To jest wojsko, Jeziś Maryjka! Koło słonka se furgają i stamtąd piorą w dół. Strzelasz do takiego samolotu, to ci puści trochę dymu i bądź zdrów — leci dalej. Dyć i Gonciarczyk tak lata, wi dzieli go w mieście, już tu jest, manibruje i on — —

— Latawiec! tело gazdostwo opuścić i zostać w wojsku poto, żeby po niebie wydziwiać! Jeszcze i Krzystce omotać los... i... Latawiec! trząsł się Myszka.

— Latawiec on jest i jaki! — zaśmiał się Matus — Orel! Co mu tu na tych paru miedzach... Ona ta i Krzystka wie, co robi.

sposób zebranych może użyć Zarząd Kółka roln. na opędzenie kosztów urządzenia kursu, na opłatę furmanek lub zakupno książek do bibljoteki, albo na założenie apteki podręcznej przy Kółku roln., a część pobierać będzie MTR. Listę uczestników należy przesłać wraz ze zgłoszeniem o kurs do Zarządu Głównego.

Ponadto Zarząd Kółka rolniczego powinien postarać się o odpowiednią salę na kurs, zapewnić prelegentom nocleg i wikt (za wynagrodzeniem) i obowiązać się dostarczać bezpłatnie furmanki po prelegentów do najbliższej stacji kolejowej tam i z powrotem. W podaniu o kurs należy nadmienić przynajmniej ogólnie z jakich dziedzin gospodarstwa rolnego pragną uczestnicy słuchać wykładu, jaka jest najbliższa stacja kolejowa, kiedy do tej stacji przychodzą pociągi i które dla przyjazdu prelegentów są najdogodniejsze. Termin kursu należy ustalić tylko po uprzedniem porozumieniu się z Zarządem Głównym M. T. R. a w każdym razie zgłaszać się o kurs przynajmniej na 2 tygodnie przed terminem, który dla uczestników byłby najodpowiedniejszy, poczem należy nadmienić, które dni tygodnia i które godziny w czasie dnia byłyby najdogodniejsze.

Na odczyty i kursy rolnicze można używać sal szkolnych, po uprzedniem zawiadomieniu Rady szkolnej miejscowej i okręgowej, po zobowiązaniu się do oczyszczenia sali szkolnej po kursie i naprawieniu wszystkich uszkodzeń spowodowanych w czasie kursu. Po bliższe informacje należy zwracać się do Zarządu Gł. M. T. R. Kraków, pl. Szczepański L. 8, biura M. T. R. we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26.

Równocześnie Zarząd Główny M. T. R. wzywa wszystkich instruktorów, oraz organizacje okręgowe do współpracy w organizowaniu kursów, wyszukaniu i przekładaniu Zarządowi Głównemu propozycyj, tak co do urządzenia kursów, jak wynagrodzenia prelegentów, oraz do udzielania kółkowcom wszelkiej pomocy i zachęcania ich do organizowania kursów.

Zwraca się uwagę, że podania o urządzenie kursu należy wnosić jak najspieszniej, w razie bowiem napłynięcia większej ilości podań, Zarząd Główny nie byłby w stanie wszystkich uwzględnić.

*Zarząd Główny Mal. Twa Rolniczego.*



Myszkę poderwało. Matus pchał się już za daleko. Cóż to zaś? Gazda mógł se przepedzieć i o Krzystce, ale Matus? Cóż jemu do tego?

— Wiesz co, Matus?

— No?

— Kiebyś taki rozum miał, jak — dajmy na to — ja...

— Ho, gdzieżby zaś...

— Tobyś...

Nie skończył. Nie skończył, bo akurat musiała wejść gaździna i odrazu wsiąść na obydwu.

— Cóż wy se myślicie, rajcowie jacyś? Nie widzicie, co sie dzieje? Pogoda! Przypaczcie sie, co ludzi w polu. Kosa przy kosie!

— Dyć objadu czekamy. —

— Dawnoście po śniadaniu?

— Osa cie ukąsiła? — odciął gazda.

Gaździna umilkła. Dziewczęta stroiły już obiad w szerokiej sieni. Chłopi wyszli na obejście szykować kosy.

— Gonciarczyk ma ziem, a woli gazdować pod niebem — i źle mu ta nie bedzie — dopowiedział Matus.

— A ty co wolisz? — wypalił gazda.

Matus się zmieszał. Poczerwieniał, nogi się pod nim zatrzęsły, jezyka het! zabaczył... Dyć wie, czego chce, wie, czego, ino — jakże to gaździe pedzieć..

— Dyć — wyjąkał.

— No — dokończył gazda.

Objad jedli wszyscy w milczeniu. Matka dokładała i dolewała, a pozierała to na Matusa, to na Janielcię. Krzystka, jako zwyczajnie westchnęła se aż parę razy. Gazda wodził oczami ino za łyżkami. I znowu — ki djasi? — uważył, że łyżka Matusa goni za łyżką Janielci. Co sie to robi? Roztrzęsiony, zerwał się pierwszy od miski i odrazu zarządził:

— Koniczynę zwieziemy jutro popołedniu. Trza w owsie wykosić drogę. Jeden pokos a szerszy, coby wóz przeszedł. Krzystka pójdzie z Matusem. Weźmiesz chustę i pokos zniesiesz. Janielcia pójdzie ze mną. Trza będzie wynosić trawę z mokwy na suchsze.

— Dyć ten pokos sie zwiezie. Cóz sie ma Krzystka mordować? — wtrącił Matus.

— Przecie — wsparła go gaździna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z Polski i ze Świata.

**Sejm Polski zostanie zwołany na 30 października br** Preliminarz na rok 1927 jest gotowy, wobec czego sejm weźmie go pod obrady. Rząd polski zamierza zareagować na traktat sowiecko-litewski i na jego ustęp, dotyczący sprawy Wilna, do państw reprezentowanych w radzie ambasadorów, jako instancji międzynarodowej, z której wyszedł akt uznania obecnych granic polskich.

**Projekt preliminarza budżetowego** na r. 1927 został odesłany do Prezydjum Rady Ministrów dla ostatecznego uzgodnienia i prawdopodobnie najdalej w piątek będzie rozpatrywany na posiedzeniu Rady Ministrów, poczem zostanie odesłany do sejmu, tak że już na 30 bm. będzie zwołana sesja sejmowa przez p. Prezydenta.

Ponieważ nowy rok budżetowy rozpoczyna się 1-go kwietnia 1927, więc rząd przedłoży sejmowi w czasie drugiej sesji prowizorjum na I kwartał 1927 r. Budżet na rok 1927 ma wynosić 2 miljardy złotych.

**Komitet obrony narodowej**. Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono utworzenie komitetu obrony narodowej z prezydentem państwa na czele. Członkami komitetu byliby: minister spraw wewnętrznych, wojny, finansów i generalny inspektor armji.

**Polska Chorzowa nie odda.** Rząd polski sprzeciwił się propozycjom niemieckim, aby zakłady. Chorzów oddać Niemcom i proponuje nowy plan rozstrzygnięcia sporu.

**J. E. Ks. Prymas** przybył w dniu 10 bm. do Gniezna. Od Torunia odbywał drogę autem, zatrzymując się i przyjmując hołdy należne dostojnikowi Kościoła w Toruniu, Podgórzu, Gniewkowie, Inowrocławiu, Strzelnie, Kwieciszewie, Mogilnie, Trzemesznie. Po drodze witały Księdza Prymasa tłumy ludności.

Ingres do Gniezna wypadł świetnie.

**Jednem z najwydatniejszych źródeł dochodów** skarbowych stał się monopol tytoniowy. We wrześniu przelał on do Centralnej Kasy skarbowej tytułem dochodu 25 milj. zł. prócz 7 miljonów zł. jako kolejną ratę włoskiej pożyczki tytoniowej. Niemniej — według przewidywań — monopol ten da w bieżącym roku conajmniej 270 miljonów zł, wobec preliminowanych 220 milj. zł Dotychczas bowiem uzyskał skarb z tego źródła już 192 milj. złotych.

**10 proc dodatek do podatków** będzie pobierany. W związku z krążącemi pogłoskami o mającem rzekomo nastąpić skasowaniu wzgl. przesunięciu terminu poboru nadzwyczajnego 10 proc. dodatku od podatków i opłat skarbowych, ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż obowiązujący już od dnia 16 bież. miesiąca termin poboru wymienionego 10 proc. dodatku od zaległości podatkowych nie zostanie przesunięty i dodatek ten pobierany będzie nadal.

**Słowacy żądają dwu ministertw.** Przedstawiciele słowackiej partji ludowej: Juriga, Tomanek i Tissa, stawiają żądania dwu ministerstw dla Słowaków. Imiona kandydatów nie są narazie znane.

**Benesz na urlop**. Wobec różnych trudności, piętrzących się rządowi w drodze, uchwalono, że minister spraw zagranicznych Benesz, znienawidzony u pewnych elementów pójdzie na dwumiesięczny urlop, skoro jego zdrowie i tak jest nadwyrężone. Benesz udał się do południowej Francji. Zastępcą Benesza na czas urlopu będzie Dr. Kafka, poseł w Berlinie.

**Wilhelm wraca do Niemiec?** Prasa donosi, że potwierdza się pogłoska, że były cesarz Wilhelm opuścił Doorn i odjechał w kierunku granicy Niemiec. „Berliner Tagblatt" zapewnia, że były cesarz zamierza osiedlić się w zamku homburskim, o czem miał zawiadomić rząd angielski.

**Sowiety uznają dług amerykański.** Nowy poseł sowiecki w Londynie Krassin oświadczył w wywiadzie, że rząd sowiecki gotów jest uznać dług amerykański. Rząd sowiecki ma na oku dwie sprawy polityczne, a mianowicie: pokój i uzyskanie kredytów zagranicznych.

**Wzrost antysemityzmu w Rosji.** W szeregu miast wydarzyły się wystąpienia, przybierające charakter wyraźnie antysemicki. W Połtawie oraz Aleksandrowsku były próby rozgrabienia sklepów, należących do żydów.

**Pytania pod adresem Hlinki.** Podczas pobytu ks. Hlinki w Ameryce, zwrócili się Słowacy amerykańscy do Hlinki z następującemi pytaniami: 1. Czy Czesi zrobili już co dobrego dla Słowaków? 2. Czy w razie autonomji będą podatki dla Słowaczyzny obniżone? 3. Jakie są gwarancje na to, ze Słowaczyzna otrzyma autonomję? 4 Dlaczego Hlinka w roku 1918 wyjeżdżał pod fałszywem nazwiskiem do Paryża? 5. W jaki sposób Bank Rużomberski stracił 20 miljonów Kcz.? 6 Czy pieniądze zostaną wkładającym zwrócone? 7. Ile szkół zdołał Hlinka podczas reżymu węgierskiego utworzyć? 8. W jakim celu ks. Hlinka wyjechał do Ameryki? — Na to odpowiedział Hlinka: „Czechom zawdzięcza Słowaczyzna pewność, że Czesi będą musieli opuścić Słowaczyznę". Co do

autonomji oświadczył, że 300.000 posad, które zajmują na Słowaczyźnie Czesi, obsadzone zostaną przez Słowaków. Inne pytania pozostawił Hlinka bez odpowiedzi.

**Strejk angielski.** Strejk angielskich górników trwa dalej. I obecnie trwający strejk ciągnie się już od kilku miesięcy, a sytuacja staje się coraz to ostrzejsza. Już zdawało się, że górnicy wrócą do pracy pisano, że wśród mas górniczych ukazuje się znużenie i coraz więcej łamistrejków powraca do pracy. Przewódcy jednak robotników, zaczynają teraz energiczniej się odzywać i wzywają górników, aby nie wracali do pracy.

Usposobienie górników widocznie się ujawniło w głosowaniu. Rząd poczynił projekta, które miały zażegnać strejk i nakłonić górników do powrotu po pracy. Tymczasem głosowanie wykazało (730 000 głosowało przeciw propozycjom rządowym. 42.000 za), że animusz górników wzrasta coraz bardziej.

Widocznym on też jest i w najnowszych uchwałach na konferencji zastępców górników 594 000 głosami przeciw 194 000 postanowiono skonfiskować węgiel zagraniczny, ściągnąć załogi, wykonujące prace konieczne i rozpocząć silną agitację wśród pracujących, aby na nowo porzucił pracę. Widzimy więc, że strejk wchodzi w nową fazę. Górnicy zaczynają się odzywać coraz to energiczniej i chwytają się ostatecznych środków, jakie im stoją do dyspozycji.

Rząd i kapitał znalazł się w dosyć poważnej sytuacji, która może się fatalnie odbić w przyszłości Subsydya, udzielane strejkującym przez Moskwę, każą fundatorów uważać za rzeczywistych przyjaciół. Łatwo mogą się zrodzić i krzewić idee komunistyczne, a skomunizowany górnik inaczej potem dobierze się do kapitału i rządu. Co rząd pocznie z nową uchwałą, pokaże przyszłość. Podstawa strejkujących jest już więcej niż energiczna, czas trwania strejku już niemało wyrządził szkody górnikom i przemysłowi angielskiemu tak, że rząd musi powziąć również stanowczą decyzyę i przystąpić do zlikwidowania strejku po myśli strejkujących. Ze strejku korzystają tymczasem inne państwa, korzystamy i my, gdyż wzrosła konjuktura węglowa objawiająca się w pracowaniu na naszych kopalniach i dążeniu do podniesienia naszej produkcyi. (Gazeta Kresowa)



ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

## Ojczystej ziemi ...

Ojczysta ziemio ma! — byłaś mi nieraz sksłą
i skarżył się na ciebie, często mój biały żal, —
a przecież serce me na zawsze tu zostało,
wśród wonnych lasów twych i kwietnych [twoich hal!

Wyszedłem z twoich chat i szarej twej gromady,
nie chciałaś uznać syna, co był, jak błędny ptak,
któremu siostrą jodła, bratem był księżyc blady,
który ci służyć chciał, — a sam nie wiedział — jak?

I tylko strof swych szum, jak na potoku pianę,
lub błędne echo w borze, na twą zostawi cześć,
ażeby grały ci błękitne i różane,
że trzeba wyżej żyć i górniej życie wieść!

## Sprawa budowy drogi do Bukowiny.

Otrzymaliśmy z Wydziału powiatowego w Nowym Targu pismo, które dla oświetlenia opinji publicznej w całości podajemy:

Doszło do wiadomości Wydziału powiatowego w N. Targu, że szereg osób róznemi drogami i sposobami stara się przedstawić u różnych władz we fałszywem, a nieprzychyinem świetle działalność Wydziału powiatowego w sprawie budowy drogi z Poronina do Bukowiny. By sprawę tą należycie wyświetlić, przesyłamy, w załączeniu odpis pisma naszego jakie w tej kwestji wysłaliśmy do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, jako bezpośredniej naszej władzy nadzorczej, które należycie sprawę wyjaśnia i prosimy o łaskawe ogłoszenie tegoż.

Nowy Targ, dnia 8 października 1926

Do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie

W załatwieniu tam. reskryptu z d. 16/IX br. L: 40049/III drog. przesyłamy niniejszem żądane wyczerpujące sprawozdanie dotyczące przełożenia drogi z Poronina do Bukowiny.

Dotycząca droga na odcinku tz. „Kiry" gdzie spadki podłużne przekraczają 20% jest rzeczywiście w bardzo złym stanie i przełożenie tej części było i jest gwałtowną potrzebą dla gminy Bukowina, która szybko rozwija się jako letnisko podtatrzańskie. Wydział powiatowy w r. 1914 powodując się temi potrzebami przystąpił do tej roboty sporządziwszy plany i rozpoczął budowę.

Budowa miała być wykonana na długości 2,2 km. o maksymalnych spadkach w niektórych częściach do 6%. Niestety po 3 tygodniowej pracy w dniu wybuchu wojny światowej roboty zostały przerwane. Po wojnie z powodu ogólnego złego stanu swych funduszów, stanu który do dzisiaj trwa, nie mógł Wydział powiatowy dalej prowadzić rozpoczętych robót, jednak uchwałą Rady powiatowej uchwalił drogę tą za drogę powiatową pod warunkiem, że dotyczący najgorszy odcinek będzie zrekonstruowany przy pomocy miejscowych interesowanych czynników, gdyż sam własnymi funduszami nie był w stanie tego wykonać.

Gdy nareszcie w r. 1925 po długich pertraktacjach z gminą Bukowina trwających od r. 1923 (część właścicieli gruntów nie chciała odstąpić gruntów, inna część gminy zaś sprzeciwiała się kierunkowi trasy, żądając innej dogodniejszej a nieuzasadnionej ani technicznie ani gospodarczo) doszło do porozumienia, rozpoczął Wydział powiatowy dalszą budowę. Na ten cel zaciągnął pożyczkę w Banku gospodarstwa krajowego i za kwotę przeszło 10.000 zł. wykonał część robót budowlanych i roboty ziemne na całej długości. Mieszkańcy gminy Bukowina odstąpili bezpłatnie grunta i część gminy odrobiła dobrowolną prestację (oporni nie odrabiali.) Na rok 1926 pozostało wykończenie robót budowlanych, robót ziemnych, wyszutrowanie i oporęczowanie. Roboty te miały być wykonane w dalszym ciągu siłami prestacyjnemi gminy i subwencją Wydziału powiatowego, który na ten cel wstawił do budżetu na r. 1926 kwotą 10 000 zł. Gmina Bukowina wykonała częściowo swe prestacje i zwiozła około 600 $m^3$ kamienia na szuter wartości około 1000 zł, zaś Wydział powiatowy z powodu nie wpłynięcia preliminowanych dochodów, projektowanej subwencji nie mógł udzielić.

Po tem rzeczowem przedstawieniu musimy z jaknajwiększem oburzeniem odeprzeć ataki donosicieli jakoby Wydział powiatowy niechętnie lub niedbale odnosił się do tej sprawy, dowodem rozpoczęcie robót w r. 1914, wykonanie za pożyczkę części robót, którą to pożyczkę dla dobra gminy Bukowiny muszą spłacać wszyscy inni mieszkańcy powiatu, oraz dowód preliminowania potrzebnej kwoty na r. 1926. Tu jeszcze dodajemy, że głównym powodem braku wpływu dochodów Wydziału powiatowego w r. 1926 i związanego z tem między innemi nie wypłacenia subwencji na dotyczącą drogę jest opór mieszkańców powiatu dla płacenia specjalnych opłat drogowych, głównego źródła Wydziału powiatowego, przoduje w tem gmina Bukowina, która mimo wezwań i poleceń dotychczas z tego tytułu nie wpłaciła ani grosza. Akta zwraca się.

Prezes: *Rajski mp.*

## KRONIKA

†

**STANISŁAW SOBIŃSKI**

Kurator okręgu szkol. lwowskiego zginął z ręki skrytobójczej we Lwowie dnia 19 bm. Kiedy jeszcze nasze gimnazjum należało do Kuratorjum lwowskiego, śp. Kurator Sobiński zaszczycił je swemi odwiedzinami, przemówił w auli gimn. bardzo serdecznie do naszej młodzieży i wpisał się do księgi pamiątkowej w tych słowach: W czasie podróży urzędowej, podjętej dla zwiedzenia szkół polskich na Spiszu i Orawie — na pamiątkę pobytu w gimnazjum w Nowym Targu kładę swój podpis z serdecznem życzeniem pomyślnego rozwoju zakładu

„Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały — i teraz dla Polski i dla Jej chwały.

Ten mąż czysty i szlachetny zginął z ręki morderczej

**Kierownictwo szkoły** zawodowo dokształcającej w Nowym Targu zawiadamia, że wpisy do tejże szkoły przedłużono do dnia 30 października br. Wpisy przyjmuje się w kancelarji Dyrekcji gimnazjum przez pierwsze 4 dni każdego tygodnia od g. 5 do 7 wieczór.

**Ze szpitala** w Nowym Targu donoszą: Po powrocie ze zjazdu chirurgów francuskich w Paryżu dyrektor szpitala Dr. Türschmid objął urzędowanie w dniu 18 bm.

**Wieczór Legjonowy.** Z powodu roztargnienia recenzenta, który mimowoli opuścił niektórych wykonawców, naprawiam tenże błąd.

W 1 aktówce „Powstaniec Chochołowski wybił się na pierwszy plan p. Skupień z B. Dunajca, który w roli starca wykazał dużo talentu to też w akcji wypadał czasami świetnie otwarzając wierny typ górala starca.

Duet „Sybir“ którego wykonawcami byli p.

Ptasiówna z p. Kosińskim dał poniekąd strawę artystyczną i miły głosik doskonale wżyty w melodję „Sybiru" potrafił wprowadzić w publiczności dokładny obraz Knutów Caratu. P. Kosiński dostrajał się należycie, fazowanie jego czasami, że tak powiem ze stanowiska krytyka niemile ujęte, albowiem niektóre końcówki brzmiały na „ołałe" bo słuchacza razi, pozatem głos ma jędrność i jest metalicznym co wielu śpiewakom brakuje. Jestem pewny, że p. Kosiński tem się nie zrazi a w przyszłym koncercie usunie te maleńkie nawyczki chóralne. *Espe*

**Walne Zgromadzenie** Legjonistów Pol. w NTargu odbyło się w dniu 17 bm. w sali Rady miejskiej. Po zagajeniu przez prezesa prof. Winiarskiego rozpoczęły się obrady przy pełnej sali. Na przewodniczącego wybrano delegata Okręgu p. Pietronia Stefana, który w dobitnych zdaniach przedstawił zebranym obecne położenie w Państwie; z koleji przemawiali pp. mecenas Hirschler, prof. Winiarski, p. Marszałek, p. Białek. Przystąpiono do wyborów i wybrano prezesem Delegata Okręgu p. S. Pietronia, wiceprezesem p. mecenasa Hirschlera do Zarządu weszli: prof. Winiarski, pp. Marszałek, Białek, Wagner, Czaja, Macur, Kaleta, Gielczyński, Łaś. Uchwalono między innemi zwrócić się z prośbą do Ojców miasta, by ulicę kolejową przez którą wyruszał na front śp. leg. por. Hajec nazwali ulicę im. por. Hajca. Pozatem odbyły się obrady ścisłe.

**Nadzwyczajne Walne Zebranie**. Podhalańskiego Związku Legjonistów Polskich w Zakopanem odbędzie się w niedzielę dnia 24-go października 1926 roku o godz. 3 popoł. w lokalu Związku ul. Sienkiewicza willa Winnickiego. Porządek dzienny; 1. Sprawa zorganizowania „Bratniej Pomocy" Legjonistów, 2. Wybór Komitetu „Bratniej Pomocy" 3. Sprawy bieżące i wnioski. Ze względu na niezmiernie ważne dla legjonistów sprawy jak: koncesje, nadział ziemi, zniżki kolejowe etc. obecność wszystkich członków konieczna.

**Zjazd Młodzieży Wiejskiej w Krakowie** W niedzielę 10 października odbył się zjazd młodzieży wiejskiej, grupującej się w małopolskim związku młodzieży. Na zjazd przybyło przeszło 1000 delegatów, reprezentujących 1300 zorganizowanych kół młodzieży, obejmujących przeszło 45 000 członków. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze na Wawelu udano się pod kopiec Kościuszki, gdzie wiceprezes p. Kuppa wygłosił przemówienie. Mówca nawołując do idei Kościuszki, wezwał młodzież, aby idei tej służyła i wzięła sobie ją za wzór dla urzeczywistnienia jej w życiu. Następnie złożono wieniec u stóp pomnika, poczem przy dźwiękach 6 orkiestr ludowych udano się pochodem ulicami miasta. Popołudniu w gmachu Towarzystwa Rolniczego odbyło się posiedzenie, które zagaił prezes związku p. Jura. Po powitaniu zjazdu przez przedstawicieli instytucji nastąpiło podpisanie sprawozdania zarządu i dyskusja, w której wyniku przyjęto liczne uchwały, mające na celu udoskonalenia organizacji. M. in. uchwalono przystąpienie do budowy wielkiego Domu Ludowego w Krakowie.

**Międzynarodowa wystawa drobiu i zwierząt domowych** odbędzie się dnia 17 — 21 listopada w Preszburgu (Bratislawa - Czechosłowacja). Opłaty za klatkę dla ptactwa wynoszą 10 koron. czeskich, dla królików 8 koron, dla gołębi 6 koron 1 m$^2$ powierzchni wystawowej kosztuje 10 koron Koszta żywienia wynoszą za sztukę i dzień: Od indyka, kaczki i gęsi 2 korony od kury 1 kor. od gołębia 0.50 koron od królika 1 koron. Zgłoszenia (na specjalnych formularzach) rozsyła je wprost Komitet wystawy: Donaumesseamt Bratislawa, Czechosłowacja lub Inspektorat hodowli drobiu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8), przyjmuje Komitet wystawy najpóźniej do 1. listopada b. r. Inspektorat hodowli drobiu M. T. R. podkreśla z naciskiem, że wystawa ta przedstawia ze względu choćby niedalekiej odległości miejsca, w którem będzie się odbywać, swojego rodzaju okazję i z obesłania jej winno się stanowczo skorzystać. Szczególną uwagę przywiązuje Inspektorat hodowli drobiu M. T. R. do wysyłki doborowego materjału zwłaszcza krajowych ras drobnych zwierząt domowych, jak to: kur zielononóżek, gołębi - rysi i siwków polskich, gęsi krajowych, i królików, gronostaji polskich. W pełnem zrozumieniu tedy znaczenie odesłania tej wystawy przez polskich hodowców, zwłaszcza w pierwszej mierze eksponatami ras rodzimych, apelujemy w imię dobra pojedynczych hodowli zarówno, jak i imię wartości dla całokształtu pracy w tej dziedzinie hodowlanej do obesłania tej wystawy. *Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.*

**Na prenumeratę** przesłali: p. Fr. Bittner Ameryka 2 dolary wyrównano od 1/7 1926 do 30/6 1927. Tylka Tomasz Ameryka 1 dolara, wyrównano od 1/10 1926 do 31/3 1927.

**Dolar** w Warszawie i Krakowie trochę się obniżył. W prywatnych obrotach stał na poziomie 9.06 przy zupełnem pokryciu zapotrzebowania. Bank Polski płacił 8.97 za gotówkę.

**Protest Forda.** Wielką sensację wzbudził w Ameryce fakt, iż do komisji wymiaru podatków wpłynął ostatnio list Henryka Forda, w którym tenże z oburzeniem protestuje przeciw zbyt niskiemu wymiarowi podatków z należącej doń kolei Detroit — Toledo. Komisja określiła jej wartość na 12 miljonów dolarów, gdy tymczasem zdaniem Forda przedstawia ona wartość 23 miljony dolarów. Wobec tego Ford domaga się, aby od tego oszacowania obliczyć mu wymiar podatku dochodowego. Czy u nas znalazłby się taki podatnik?

**Nr. 10 „Dziecka i Matki"** poświęcony jest bardzo aktualnemu zagadnieniu: walce ze szkarlatyną. Zapewne wszystkie matki będą numerem tym zainteresowane, tembardziej, że wskazówki jak walczyć ze szkarlatyną daje wybitny lekarz Dr. Wł. Szenajch. O szczepieniach przeciwszkarlatynowych, któremi się dziś tak wszyscy interesują pisze świetny artykuł Dr. Brokman. Po za tem Nr. 10 „Dziecka i Matki" przynosi szereg ciekawych artykułów pedagogicznych i bogaty dział ubiorów dziecięcych jesiennych i zimowych.

**„Sztuka i życie".** Ukazał się numer 5-ty (wrześniowy) „Sztuki i Życia", organu wydawanego przez związki zawodowe zrzeszone w znanej ze swej działalności „Komisji Międzyzwiązkowej „Kulturalno Artystycznej". Pismo ma za cel propagandę sztuki wśród najszerszych sfer społeczeństwa i obrało drogę może najsłuszniejszą, przez organizacje zawodowe pracowników umysłowych i fizycznych, zrzeszone w tym celu. Jest ono więc pierwszym własnym organem artystyczno - literackim silnego już u nas ruchu zawodowego.

## Wesoły kącik.

Było to niedaleko Harklowej. Razu jednego matka idąc na roraty zostawiła z domu Wojtusia i tak mu przykazywała: Pamiętojze Wojtuś, coby ciele nie urwało sie, coby suka do izby nie wlazła i gorków nie pobiła, cobyś Maciusia kołysoł. Ino idzie, jo tu jus bem jako gazdowoł godo Wojtuś.

Niedługo jednak wpada Wojtuś do kościoła i krzycy: ka moja matuś, ka moja matuś! Matka ciągnie go za rękę i mówi: Wojtuś — et cicho ze, bo ksiądz na ambonie be sie gniewoł! No dyć ino być cicho!

Na to Wojtuś: Haj cicho: Przecie Maciuś sie poderżnon w kołysce! E pocoześ mu doł nóz? pyto matka!

Haj — bo to nozem! mówi Wojtuś.

A pote jesce ciele sie urwało i hipko po izbie, dobrze ino sie nie wścieknie, a suka do izby wlazła i syćkie wom gorki pomyła cisto pieknie ozorem.

Matka musiała tedy zaraz zwyrtnąć się do chałupy, a po drodze gniewa się na Wojtusia i mówi: Tak jus miołeś w chałupie gazdować.

Eh cyś nie wygazdowoł!

Haj — wygazdowoł — rzece Wojtuś — a cemuście mi zaroz nie pedzieli syćkiego, tobyk był wiedzioł.

A tak, to jakoz było utrzimać syćko troje?

**Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.**



Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu